

Dialektyka paradygmatu głębi i powierzchowności – potrzeba głębszych relacji i pogłębionej edukacji – w perspektywie personalizmu uniwersalistycznego

A Dialectic of the Depth and Superficial Paradigm – the Need for Deeper Relationships and in – Depth Education in the Perspective of Universalistic Personalism

DOI 10.25951/4665

wyplłyn na głębię... (Łk 5,4)

Wprowadzenie

Na moim biurku cały czas leżą, mocno już sfatygowane i trochę mnie niepokoją i „denerwują”, książki Nicholasa Carra w oryginale *The Shallows*, w polskim tłumaczeniu *Płytki umysł*, oryginał mówi o płytyznach, równocześnie *Kultura popularna i tożsamość młodzieży* i jej autor Zbyszko Melosik, który mnie osobiście bardzo inspiruje. Trzecia książka, która daje także bardzo dużo do myślenia, to *Zagrożone człowieczeństwo. Regresja antropologiczna w ponowoczesnym świecie* Jana Szmyda. Te i wiele innych publikacji zwracają uwagę na ogromną skalę transformacji indywidualnych i społecznych współczesnego człowieka. Nicholas Carr akcentuje płytyzny, które wynikają z wielu przyczyn, ale głównie z tego, co internet robi z naszym mózgiem. Internet i świat nowych mediów, który jest wielkim bogactwem, który osobiście bardzo cenię, ale równocześnie martwią mnie właśnie płytyzny, płytyzny w myśleniu, płytyzny w relacjach, które są coraz częściej szybkie i powierzchowne. Płytyzny w przeżywaniu świata, Boga i w braku docierania do sensu życia, głębi życia, która to tendencja tak mocno towarzyszyła starożytnym, wybitnym greckim filozofom, mnichom benedyktyńskim i hinduskim i wielu innym. Zbyszko Melosik w swoich genialnych i bardzo

wnikliwych analizach dostrzega także swoistego rodzaju pływizny i równocześnie szuka płaszczyzny spotkania kultury wysokiej i kultury popularnej. Kultury te nie określa jako lepszą lub gorszą, ale jako aktualnie bardzo mocno koegzystujące ze sobą, które także wymagają troski i stymulacji, ponieważ potężne siły spływania, jakimi są konsumpcjonizm, indywidualizm, mediatyzacja, farmakologizacja i wiele innych coraz częściej powodują fragmentaryzację i destrukcję człowieka i społeczeństwa i w konsekwencji dramaty ludzkie. Wydaje się bowiem, niestety, jak pisze profesor, że współcześnie ludzie w znacznie mniejszym stopniu niż w przeszłości potrzebują długotrwałych, pogłębionych czy autentycznych relacji, które odpowiadały potrzebom wielkiej tożsamości. W świecie tymczasowych, małych tożsamości zastępują je „małe relacje” lub wręcz „podróbki” relacji. Mają one krótkotrwały i powierzchowny charakter, są pozbawione wielkich, a nawet jakichkolwiek oczekiwań i wielkich rozczarowań. Życie społeczne zaczyna przypominać życie na Facebooku – polega w coraz większej mierze na ekspozycji swojego wizerunku. W tym kontekście relacje dwojga ludzi lub relacje w grupie tworzone są przez relacje między dwoma lub – odpowiednio – wieloma wizerunkami. I nikogo to nie obchodzi, i nikomu to nie przeszkadza – najważniejszy jest wizerunek takich relacji, a to, że pod nim niewiele się znajduje, jest sprawą całkowicie drugorzędną, trafnie i znamienne konstataje profesor (Melosik 2013, s. 69). Wobec powyższych bardzo głębokich i pełnych troski o człowieka myśli rodzi się konieczność jakiejś mądrej hybrydyzacji, połączenia kultury wysokiej i popularnej dla poszukiwania głębi życia, głębi człowieka, głębi relacji międzyludzkich, także jakiejś mądrej hybrydyzacji edukacji tradycyjnej i zmediatyzowanej, aby człowiek, także dziś mocno stechnicyzowany, zmediatyzowany, sfarmakologizowany, pozostał jednak człowiekiem i stawał się esencjalnie bardziej człowiekiem w wymiarze osobowym i społecznym (personalistycznym), a edukacja i kultura temu służyły, progresji antropologicznej, a nie regresji.

Transformacja

Nicolas Carr znamienne stwierdza, że prawdopodobnie dotarliśmy do ważnego punktu w historii intelektu i kultury, do momentu przejścia między dwoma modelami myślenia. W zamian za nieprzebrane bogactwa, które daje nam internet, oddajemy nasz stary proces myślenia linearnego. Spokojny, skoncentrowany, niezmacony umysł linearny zostaje odsunięty na bok przez nowy typ umysłu, który chce i musi przyjmować oraz oddawać informacje w porcjach

krótkich, chaotycznych i często pokrywających się zawartością – im szybciej tym lepiej (Carr 2013, s. 21). Przez pięć ostatnich wieków – odkąd prasa drukarska Gutenberga przyczyniła się do upowszechnienia czytania książek – w sztuce, w nauce i w społeczeństwie najważniejszą rolę odgrywa linearny umysł literacki. Jest to równie giętki co przenikliwy, pełen polotu umysł renesansu, racjonalny umysł oświecenia, nowatorski umysł rewolucji przemysłowej, a nawet wywrotowy umysł modernizmu. Wkrótce jednak umysł ten może należeć do przeszłości, znamienne konstatuje Carr (2013, s. 21). Na następnych kilku stronach swojej książki analizuje obszernie i ciekawie ów proces transformacji, przyspieszenia, fascynacji komputerem, zmieniania naszego myślenia pod wpływem komputera i sieci, i na końcu rozdziału pisze, że w pewnym momencie do jego „informacyjnego rajy wślizgnął się jednak wąż zwątpienia”. Zaczął zauważać, że internet, po stosunkowo krótkim czasie, wywiera znacznie silniejszy i głębszy wpływ, niż kiedykolwiek miał stary komputer. Nie chodzi o to, że spędzał za dużo czasu wpatrując się w ekran, ani nawet o to, że tak wiele nawyków uległo zmianie, w miarę jak następował proces przyzwyczajania się do różnych stron internetowych i serwisów oraz uzależniania się od nich. Chodzi o to, że miał wrażenie, że **zmienia się sam sposób pracy jego mózgu**. Wtedy też pojawiły się zmartwienia o problem koncentracji i wydawało się, że to może kwestia wieku, ale – jak twierdzi N. Carr – uświadomił sobie, że mózg nie tylko dryfował, lecz także był głodny. Pragnął być karmiony w taki sposób, w jaki karmił go internet – a im więcej pożywienia dostawał, tym bardziej był głodny. Potrzebował cały czas być podłączony, sprawdzać pocztę, klikać w linki, czegoś poszukać. Jak kiedyś Microsoft Word zmieniał człowieka w organiczny edytor tekstów, tak internet zmieniał człowieka w coś na kształt szybkiej maszyny przetwarzającej dane, w ludzką wersję komputera. „Zatęskniłem za swoim dawnym mózgiem” – znamienne kończy ten rozdział N. Carr, z którego tęsknotą osobiście się identyfikuję (Carr 2013, s. 27–28).

Z różnych raportów wynika, jak akcentuje Susan Pinker, autorka książki *Efekt wioski*, że w ostatnich latach średnia dla nastolatków wyniosła 4 tys. wiadomości miesięcznie, czyli wyłączając sen około 6–7 na godzinę i tendencja cały czas rośnie, a tempo i ilość wzmacniają dziś emotikony i gifty. W kompletnym odwrocie jest to, co niedawno było kwintesencją okresu dojrzewania – rozmowy przez telefon i włączenie się z przyjaciółmi. Zaletą SMS-ów jest błyskawiczny dostęp, wadą – ubóstwo jeszcze większe niż w przypadku poczty elektronicznej: lapidarność, brak kontaktu wzrokowego, niemożność wykorzystania tonu głosu do zniuansowania lub złagodzenia wypowiedzi, emocje i ironia sprowadzone do absolutnego minimum. To wszystko, zdaniem S. Pinker,

z czym osobiście się zgadzam, skłania do refleksji, która coraz częściej sama się nasuwa: po co esemesować do kogoś w tym samym pomieszczeniu, na tej samej ławce, skoro mogłoby się z nim porozmawiać? Czy technologia zbliża, czy oddala? Czy internet, a w szczególności media społecznościowe poszerzają towarzyskie horyzonty człowieka? A może sprawiają, że niektórzy ludzie czują się jeszcze bardziej wyobcowani i samotni? (Pinker 2015, s. 238–239). To wszystko fundamentalne pytania, które towarzyszą badaczom i pedagogom: czy nasze relacje stają się głębsze, trwalsze, czy też bardziej powierzchowne?

Psycholog amerykański Gary Small ciekawie diagnozuje nowe zjawisko, jakim jest rozprzestrzenianie w sieci nowego zakażenia, lecz znamienne podkreśla, że nie jest to wirus, który pustoszy komputery. Zakażeniu ulegają umysły poszczególnych użytkowników. Chorzy doświadczają różnych przypadłości, od „mgły w głowie” do chronicznego swędzenia. Pojawienie się epidemii odnotowano po raz pierwszy w roku 2001, kiedy dwulatek zaczął cierpieć na „kłucie, palenie i swędzenie” z liszajami na skórze. Jego matka nazwała schorzenie „chorobą morgellon” i założyła Morgellon Research Foundation (morgellon.com), po czym okazało się, że wiele osób na całym świecie skarży się na podobne objawy. Wielu chorych uważa, że w ich ciałach zagnieździł się nowy wirus, robak lub pasożyt. W niektórych ekstremalnych przypadkach dermatolodzy diagnozowali parazytozę urojoną, tzn. fałszywe przeświadczenie o zakażeniu pasożytami, która nie jest nowym zjawiskiem. Nowe jest natomiast rozprzestrzenianie się symptomów online. Chorzy skarżą się na trudności w myśleniu i niezdolność do pracy. Zespół ten rozprzestrzenia się w niepokojącym tempie, ale objawy i sposób zakażenia wskazują, że „choroba morgellon” jest raczej zbiorową histerią szerzącą się w internecie (Small, Vorgan 2011, s. 118).

Kłamstwo wielozadaniowości

Kolejnym potężnym problemem współczesnego człowieka, szczególnie młodego, ale poniekąd każdego, jest multitasking, czyli wielozadaniowość. Gdy obserwuje się młodych ludzi „próbujących” się uczyć, to równocześnie w jakimś sensie przeraża ilość, a nawet nadmiar bodźców, z którymi musi sobie ten młody człowiek poradzić. Młodzi twierdzą, że sobie radzą, ale widać niestety, że dosyć słabo i efekty uczenia się bywają, delikatnie mówiąc, różne. Jordan Graham, dyrektor oddziału neurologicznego, wyjaśnia i tłumaczy, że ciągłe przenoszenie uwagi, gdy jesteśmy online, może sprawić, że nasz mózg

stanie się bardziej elastyczny w zakresie wielozadaniowości, ale polepszanie się naszej zdolności do wykonywania szeregu czynności jednocześnie działa w istocie na szkodę naszej kreatywności i naszej zdolności do głębokich refleksji. Profesor J. Graham stawia pytanie retoryczne, o to, czy ta optymalizacja do równoczesnego wykonywania wielu zadań prowadzi do lepszego funkcjonowania mózgu – większej kreatywności, inwencji, produktywności? Odpowiedź profesora jest negatywna, ponieważ – jak podkreśla – im częściej wykonujemy wiele zadań równocześnie, tym mniej przemyślane jest nasze postępowanie; im krócej jesteśmy w stanie zastanawiać się nad problemem i szukać wyjaśnienia, tym częściej polegamy na rozwiązaniach stereotypowych (Carr 2013, s. 175). W miarę jak zdobywamy coraz większe doświadczenie w przenoszeniu uwagi, jesteśmy oczywiście w stanie skuteczniej przewycięzać pewne przejawy nieudolności, możemy trenować do upadłego, ale nigdy nie będziemy tak efektywni jak wtedy, gdy koncentrujemy się na jednej rzeczy, podkreśla prof. David Meyer. Gdy bowiem wykonujemy wiele zadań naraz, tak naprawdę uczymy się robić coś sprawnie tylko powierzchownie (Carr 2013, s. 175; zob. Goleman 2014).

Relacje – fragmentaryzacja, szybkość i płytkość

Wielu wybitnych ekspertów zwraca dziś uwagę na przemiany modelu relacji z głębokich na płytke, z mocnych na słabe, z długotrwałych na chwilowe i nie piszę tego po to, aby siać jakiś smutek, lecz aby diagnozować, analizować i szukać takich rozwiązań, które w szalonym tempie życia pomogłyby tworzyć takie modele relacji, które ratowałyby nasze człowieczeństwo, w klimacie ekspansji indywidualizmu i samotnictwa, i pływacz (zob. Fukuyama 2000).

Przywoływany już wcześniej Zbyszko Melosik wnikliwie analizuje kwestie transformacji relacji, gwałtowny przyrost tymczasowych i stwierdza trafnie, że typowe dla przeszłości relacje linearne, oparte na wspólnocie czasu i przestrzeni, zastępowane są przez zmnożone relacje punktowe i tymczasowe, polegające na „skakaniu” z relacji do relacji. Liczba takich relacji wzrasta, zdają się pomnażać, tworzą nadmiar ludzi w naszym życiu (wydaje się, że mieszkańiec wielkiego miasta w ciągu jednego dnia wchodzi w interakcje z tyloma ludźmi, co żyjący na wsi w XIX w. człowiek przez całe życie). Równocześnie Z. Melosik zwraca uwagę na bardzo ważny dramatyczny aspekt – że relacje międzyludzkie tracą swój „tożsamościowy charakter”. Wchodzi się bowiem w kontakt z drugą osobą nie w całokształcie jej tożsamości, lecz

w jej fragmencie. Część ludzi odczuwa jednak brak pogłębionych relacji. Nie potrafiąc ich nawiązać lub nie znajdując chętnych do ich nawiązania, zwielokrotniają liczbę osób, z którymi wchodzi w związki, aby ilość zamieniła się w jakość. Wysiłki te jednak są bezskuteczne, zmieniają się tylko twarze i ich imiona; słowa, odczucia i gesty pozostają takie same, a człowiek czuje się jeszcze bardziej samotny (w tym kontekście koncepcja plemion zdaje się stanowić odpowiedź na tę cechę współczesnego społeczeństwa, która wiąże się z jednoczesnym brakiem i nadmiarem relacji międzyludzkich), konstatuje profesor. Mamy też do czynienia w społeczeństwie współczesnym z pewnego typu fastfoodyzacją relacji międzyludzkich – są one spreparowane, określone przez jasne wzory krótkotrwałych interakcji. Ich dobrą egzemplifikacją są relacje, w jakie wchodzi z personelem i innymi klientami osoby, które odwiedzają restaurację McDonald's. Mamy tam do czynienia z syntetyczną i efektywną lekcją stosunków międzyludzkich typowych dla współczesnego społeczeństwa (Melosik 2013, s. 69–70).

Splycanie pracy mózgu, splycanie procesu uczenia się

Wybitny znawca mózgu człowieka Manfred Spitzer, który to cudowny narząd ujmuje w kategoriach – Geist und Gehirn, czyli duch i mózg, w wielu swoich świetnych publikacjach (*Jak uczy się mózg*, *Cyfrowa demencja*, *Cyberchoroby*) akcentuje mocno mechanizmy transformacji, szczególnie splycania pracy mózgu, splycania procesu uczenia, a konsekwentnie także splycania relacji. Manfred Spitzer jeden z punktów zatytułował *Powierzchnowość – cyfrowe media zmniejszają głębokość przetwarzania*, gdzie przypomina podstawowy mechanizm, że im bardziej powierzchownie zajmujemy się daną treścią, tym mniej synaps w naszym mózgu zostaje pobudzonych, w związku z czym mniej się uczymy. Rozpoznanie tej zależności jest niezwykle istotne, stanowi ona bowiem podstawową przyczynę negatywnego wpływu mediów cyfrowych i internetu na proces uczenia się. Korzystanie z internetu i nowych mediów prowadzi – jak powszechnie wiadomo – do większej powierzchowności, która wyraża się już w samym słownictwie opisującym tę przestrzeń: kiedyś teksty się czytało, dzisiaj przegląda się pobieżnie. Dawniej materię się zgłębiało, teraz surfuje się po sieci (czyli ślizga po powierzchni). Profesor Spitzer przywołuje w tym miejscu Noama Chomsky'ego, który niedawno stwierdził, że za pomocą tweetera czy innych form komunikacji internetowej nie da się powiedzieć zbyt wiele. Prowadzi to siłą rzeczy do bardziej powierzchownej komunikacji. Opisywane me-

chanizmy, podkreśla M. Spitzer, nie są jedynie suchą teorią, przesuwanie słowa palcem na wyświetlaczu dotykowym z punktu A do punktu B to jeden z najbardziej powierzchownych sposobów pracy nad tekstem. Bardziej powierzchowna, bo wymagająca jeszcze mniejszej liczby ruchów, jest tylko operacja „kopiuj i wklej”, dokonywana za pomocą myszy komputerowej. Prawdziwie głębokie przetwarzanie tekstu odbywałoby się w trakcie odczytania danego słowa, a najlepiej jego ponownego przepisania. Media elektroniczne takie głębokie przetwarzanie albo utrudniają, albo wręcz uniemożliwiają, konstatuje pesymistycznie M. Spitzer (2013, s. 64–65; zob. Patzloff 2008).

Coraz powszechniej pada określenie pewnego ogólnego stanu jako przeładowanie informacyjne, które to zdaniem M. Spitzera, z jego pozycji *Cyberchoroby*, jest podstępne, jako że uniemożliwia nam wgląd w to, co rzeczywiście się dzieje. Nie można bowiem, jego zdaniem, doprowadzić do faktycznego przeładowania informacyjnego mózgu, ponieważ mózg sam z siebie o wiele wcześniej zamyka dostęp. Możemy jednak mieć nieprzerwanie uczucie osobistej niezdolności i niemocy przy każdym spojrzeniu na smartfon w dłoni, monitor w pracy czy gigantyczny ekran telewizora w domu: nasi znajomi balują, konkurencja dawno po fajrancie wciąż pracuje nad rozwiązaniem problemu, a na 500 pozostałych kanałach kablówki leci zapewne lepszy film. Próbujemy gonić, boleśnie sobie w tym samym czasie uświadamiając, że nie mamy w tym starciu najmniejszych szans, bardzo znamienne konstatuje M. Spitzer (2016, s. 23).

Technowypalenie mózgu człowieka to nowe potężne wyzwanie, na które zwracają uwagę Gary Small i Gigi Vorgan, a może nawet swoistego rodzaju „iMózg”, o którym piszą, gdzie rewolucja *high-tech* doprowadziła do tego, że znajdujemy się w stanie **trwałego częściowego rozkojarzenia uwagi**, a może coraz częściej całkowitego. W sytuacji, gdy nasze mózgi są częściowo rozkojarzone, w dodatku trwale, w każdej dowolnej chwili wykorzystujemy okazję do każdego dowolnego kontaktu. Prowadzimy wirtualne pogawędki wraz z napływem kolejnych SMS-ów, sprawdzamy ciągle aktywność na naszej liście znajomych w komunikatorach – wszystko i wszyscy zasługują na naszą uwagę. Choć nieustanne zapraszanie znajomych do kontaktów online może wydawać się niezwykle intymne, ryzykujemy jednak utratę osobistego kontaktu w prawdziwych przyjaźniach i związkach. Sztuczna bliskość z wieloma osobami zastępuje nam bliskość prawdziwą, do której często nie jesteśmy już zdolni po wyłączeniu urządzenia, ponieważ nie potrafimy skupić uwagi na jednej osobie (Small, Vorgan 2011, s. 37–38). Tak właśnie w naszym życiu coraz częściej głębia myślenia, uwagi i relacji zostaje zastąpiona powierzchownością myślenia, uwagi i relacji.

Pamięć, głębia kultury

Wielu ekspertów zwraca uwagę na szczególną nową trudność, jaką jest dosyć powszechny problem z pamięcią. Oczywiście konektywizm euforycznie ogłasza, że przecież dziś nie trzeba pamiętać, bo mamy takie ogromne możliwości przechowywania informacji w różnych megapojemnych nośnikach, że wystarczy tylko się podłączyć (*connected*) i już wszystko jest proste i wszelkie trudności znikają. Kenneth Gergen, M. Spitzer, N. Carr i wielu innych ekspertów akcentuje, że to nie jest takie proste, a ośmielę się przywołać moją osobistą maksymę, którą często powtarzam, że żeby coś znaleźć, to trzeba wiedzieć, co szukać, trzeba mieć jakieś połączenia neuronalne w naszych mózgach, aby je połączyć z „połączeniami sieci”. Mój profesor Wilk powtarzał nam wiele lat temu, że można objechać cały świat i nic nie zobaczyć i dziś staje się to trochę rzeczywistością, bo brak wiedzy w naszych umysłach, choćby na temat kultury danego kraju, może powodować niemożność podłączenia się do zasobów kultury danego kraju. Nicolas Carr pisze, że ze wszystkich ofiar, które składamy, gdy zdajemy się na łaskę internetu jako medium uniwersalnego, największą jest prawdopodobnie bogactwo połączeń w naszym umyśle. To prawda, dalej pisze N. Carr, że sieć sama w sobie jest kombinacją różnych połączeń. Hiperlinki jednak, które łączą ze sobą dane online, w niczym nie przypominają synaps w naszym mózgu. Linki są tylko adresami, zwyczajnymi oznaczeniami z kodu komputerowego, które nakazują przeglądarkę załadować następną samoistną stronę informacji. Nie mają ani odrobiny tego organicznego bogactwa, ani wrażliwości, które cechują nasze synapsy. Ponieważ połączenia w mózgu nie tylko umożliwiają dostęp do wspomnień, ale na wiele sposobów wspomnienia te konstytuują. Natomiast połączenia w sieci nie są naszymi połączeniami i nigdy się nimi nie staną, bez względu na to, ile czasu spędzamy surfując po internecie i wyszukując informacje. Gdy oddajemy naszą pamięć maszynie, oddajemy jej także bardzo ważną część naszego intelektu, a nawet naszej tożsamości. Łączenie – zdaniem Wiliama Jamesa – jest bowiem tożsame z myśleniem (Carr 2013, s. 239–240).

W tym kontekście bardzo ważną kwestią jest także to, że kultura, w której jesteśmy wychowani wpływa na zawartość i charakter naszej pamięci. Psycholodzy i antropolodzy odkrywają obecnie, że ten proces oddziaływania przebiega w obie strony. Pamięć jednostki kształtuje i podtrzymuje pamięć zbiorową, która stanowi fundament danej kultury. To, co przechowuje umysł pojedynczej osoby – zdarzenia, fakty, koncepcje, umiejętności – jest czymś więcej niż reprezentacją odrębnej osobowości, która konstytuuje „ja”, jest istotą przekazywania kultury. Każdy z nas niesie w sobie dzieje przyszłości, a jednocześnie

nie także je kreśli. Właśnie kultura jest przechowywana w naszych synapsach. Przełożenie pamięci do zewnętrznych baz danych nie tylko zagraża głębi i odrębności „ja” – zagraża także głębi i odrębności naszej wspólnej kultury (Carr 2013, s. 240–241).

Zagrożone człowieczeństwo

Zagrożone człowieczeństwo, regresja antropologiczna – taki tytuł i podtytuł nadał swojej książce filozof Jan Szmyd, który bardzo trafnie i wnikliwie analizuje całą skalę trudnych spraw, które aktualnie się dzieją. Ponowoczesność, przedziwny czas w historii ludzkości, nacechowany z jednej strony potężnym rozwojem technologicznym, a z drugiej potężną skalą paradoksów społecznych i ludzkich. Wiodące tendencje tego czasu to – zdaniem J. Szmyda – globalizacja (w różnych odmianach tego procesu), przyspieszone tempo zmian „wszystkiego i wszystkich”, nadmierne „wywyższenie” wartości materialnych, przedmiotowych i użytkowych (kosztem wartości duchowych, wewnętrznych), zbytnia ekonomizacja, technicyzacja oraz pragmatyzacja „życia”, powszechna jego komercjalizacja, „szaleńczy pęd” za zyskiem i wygodą, kult pieniądza i ciała, wybujały konsumpcjonizm (z nasilającymi się jego negatywnymi konsekwencjami dla jakości i stylów życia), zbyt duża rola mass mediów (często zdecydowanie negatywna) w życiu zbiorowym i jednostkowym człowieka, narastające rozwarstwienie społeczne (w sferze posiadania, dostępu do edukacji, kultury, decyzji społecznych i politycznych, realnej władzy itp.), rozszerzanie się stref diaspor etnicznych i kulturowych oraz „gettyzacji” różnych grup społecznych i narodowościowych. Dostrzega się tu jeszcze proces coraz większego wyalienowywania się elit finansowych, gospodarczych, politycznych od większości społeczeństwa; elit stanu posiadania, realnych wpływów społecznych i władzy (Szmyd 2015, s. 23).

Za szczególne cechy ponowoczesności J. Szmyd uznaje, z czym osobiście się zgadzam, rozpad autentycznych wspólnot ludzkich, tzn. społeczności, w których jednostka ludzka czuje się dobrze i bezpiecznie, zawiązuje z jej członkami bliskie i głębokie więzi emocjonalne i osobiste, znajduje w niej uznanie i zrozumienie, życzliwość i sprawiedliwą ocenę, a szczególnie wsparcie, zabezpieczenie, pomoc i ochronę.

W parze z tym właśnie negatywnym procesem społecznym, a także powyżej zaakcentowanymi, idzie dość często rozpad tożsamości indywidualnych jednostek, obniżenie poziomu samooceny i integracji osobowej, poczucie zagubienia

i osamotnienia, braku bezpieczeństwa i pewności jutra, nierzadko odczuwanie braku sensu i wartości życia, słowem – dotkliwie doświadczanie w osobistym życiu drastycznego ubytku „współczynnika ludzkiego”: personalnego, ideowego, duchowego (Szmyd 2015, s. 23).

Izolacja społeczna zabija – znamienne rozpoczyna fragment swej książki S. Pinker, a ośmieliłbym się kontynuować, że płytkie, szybkie, sfragmentaryzowane i krótkie kontakty międzyludzkie też osłabiają siły witalne człowieka. Jednym z utajonych skutków izolacji społecznej, pisze dalej S. Pinker, jest zmiana naszej genetycznej odpowiedzi na chorobę, innymi słowy, przewlekła samotność – subiektywne uczucie długotrwałego wyalienowania i osamotnienia – modyfikuje ekspresję genów we wszystkich komórkach organizmu. Choć brzmi to niewiarygodnie, poczucie izolacji pozostawia ślad na każdej komórce ciała. To genomiczne piętno zaburza zwykłą reakcję organizmu na chorobę i stres, nakazuje bowiem części komórek odpalenie fajerwerków stanu zapalnego, a innym wyłączenie normalnej odpowiedzi immunologicznej (Pinker 2015, s. 50).

Poszukiwanie hybrydowego modelu dydaktyki jako spotkanie tradycji i nowoczesności

Odpowiedzią na tę dużą skalę trudności, którą aktualnie diagnozujemy, o czym starałem się choćby częściowo napisać, winien być nowy model dydaktyki, łączącej model tradycyjny uczenia się i nowoczesny – zmediatyzowany.

Współczesność w kwestii uczenia się jawi się aktualnie jako znów wielka dialektyka (napięcie) dydaktyki tradycyjnej z – moim zdaniem – ciągle bezcennym i niezastąpionym modelem mistrz – uczeń, z dydaktyką zmediatyzowaną, w której potężną rolę odgrywają nowe media. Można spokojnie zaobserwować, że owa dialektyka intensyfikuje się, ponieważ coraz większa liczba ekspertów w zakresie dydaktyki zauważa, że jak bezcenną pomimo nowoczesności okazuje się rola nauczyciela, i jego osobowości, tak równocześnie coraz trudniej docierać do mocno zmediatyzowanej młodzieży nie wykorzystując nowych mediów. Jacek Pyżalski podsumowując duże badania dotyczące dzieci i ich korzystania z nowych mediów podkreśla, że istnieje potrzeba nowego dobrego modelu dydaktycznego z mądrym wykorzystaniem nowych mediów. Zauważa się, że aktualnie trochę euforia związana z wizjami, że same media załatwią wszystko najlepiej opadła, badacze podkreślają na nowo starą bezcenną prawdę o fundamentalnej roli nauczyciela, rodzica w procesie kształtowania wielowymiarowej

osobowości dziecka, ucznia. Ale równocześnie wielu badaczy mocno akcentuje potrzebę kompetencji medialnych, które powinny współgrać z kompetencjami społecznymi. Taka mozaika byłaby najlepszym pomysłem na nauczyciela współczesności, którego osobowość i zdolność do mądrego, krytycznego, selektywnego, wartościującego i konstruktywnego wykorzystania nowych mediów byłyby bezcenną wartością dodaną dla poszukiwania i kształtowania głębi (zob. Żylińska 2013; Frk 2016).

Badaczki z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu: Małgorzata Skibińska, Wioletta Kwiatkowska i Kamila Majewska po przeprowadzeniu obszernych badań nad wykorzystaniem internetu w edukacji podpowiadają bardzo cenne wnioski właśnie dla dydaktyki konwergentnej, łączącej model tradycyjny z modelem zmediatyzowanym, który – moim zdaniem – jest szansą na pogłębioną edukację:

- włączanie różnorodnych działań aktywizujących uczniów warunkuje i stymuluje ich aktywność i zaangażowanie w uczenie się w przestrzeni internetu,
- wsparcie nauczyciela jest kluczowe dla uczącego się,
- nauczyciele powinni zadbać o tworzenie wspólnoty uczących się, w której wszyscy mogą otwarcie prezentować swoje myśli i przeżycia, ucząc się wzajemnie od siebie,
- ważne jest podjęcie przez nauczycieli działań mających na celu budowanie przyjaznej atmosfery; od tego w znacznej mierze zależy, na ile uczący się będą aktywni i w jakim stopniu wezmą na siebie odpowiedzialność za naukę,
- należy zadbać o wysoką jakość materiałów e-learningowych, także adekwatność, które będą wpływały na zaangażowanie uczących się i ich osiągnięcia,
- znaczące w działaniach edukacyjnych jest włączanie indywidualnego doświadczenia, promowanie niezależnego myślenia, kreatywnego i odpowiedzialnego działania uczących się oraz możliwości podejmowania przez nich własnych inicjatyw,
- uczący obserwują swoje poczynania i naśladują się i stymulują wzajemnie, co jest podstawą procesów kulturowych i uczenia się,
- warto stawiać na aktywność i zaangażowanie, jednocześnie dając możliwość wyboru i szansę na samodzielne i kreatywne myślenie, wykazanie się zaradnością oraz posiadanyimi zdolnościami, zarówno w dydaktycznej przestrzeni realnej, jak i wirtualnej (Skibińska, Kwiatkowska, Majewska 2014, s. 119).

„Powrót do wewnętrznych zasobów” (Gergen 2009, s. 241)

Wiele analiz, badań i poszukiwań wskazuje na ogromną skalę ambiwalencji współczesnego zmediatyzowanego człowieka, społeczeństwa, edukacji i równocześnie, niestety, na potężną skalę spływania, szczególnie umysłu i relacji; jeszcze raz pragnę podkreślić, że prowadzę te badania i analizy nie po to, aby straszyć, ale szukać pomysłu na to, aby było lepiej, dlatego szczególną pomocą w tym odnajdywaniu się na nowo mogą być myśli Kennetha Gergena i Czesława Bartnika.

Kenneth Gergen na zakończenie książki *Nasycone Ja*, które niestety staje się coraz bardziej nawet przesycone, zachęca najpierw do „powrotu do wewnętrznych zasobów” (Gergen 2009, s. 241), a następnie do „cementowania wspólnoty” (Gergen 2009, s. 245), które to procesy razem pielęgnowane są moim zdaniem szansą na ratowanie głębi. Profesor Gergen stwierdza, że gdy siła zewnętrzności raczej dezorganizuje człowieka, to dostępny jest właśnie ten drugi zasób – my sami z naszym tradycyjnym poczuciem wartości i przekonań i naszą wrodzoną zdolnością do zdrowego rozsądku. Odczuwamy utratę cenionych tradycji, i ta właśnie świadomość może służyć jako bodziec do kulturowej odnowy. Coraz częściej pada wołanie, nawet młodych ludzi, aby powrócić do tego, co podstawowe, a to, co podstawowe leży wewnątrz naszego własnego charakteru. Każdy z nas niesie ze sobą mnóstwo preferencji, zainteresowań i wartości (Gergen 2009, s. 241–242), personalizm w tym miejscu podkreśli wartość osoby jako takiej i jej cały bogaty wewnętrzny świat, o czym w dalszej części artykułu. Równocześnie K. Gergen podkreśla, że wobec potęgi naporu technologii społecznego nasykania, a nawet moim zdaniem przesykania, osobiste wewnętrzne zasoby mogą nie wystarczyć, a bezcenną pomocą mogą i na pewno są realne wspólnoty, od rodziny, przez wspólnoty zawodowe, a także przyjacielskie i związane z pasjami. Trwanie większości wartości i wzorców społecznych znacząco zależy od wspólnotowego konsensusu. Mała społeczność, oparta na kontaktach *face-to-face*, w której jedność i spójność są kłamrami codziennego życia, chroni swych członków przez zewnętrznymi i szkodliwymi wpływami (Gergen 2009, s. 245–246).

Personalizm jako potęga wewnętrznych głębokich zasobów osoby
i głębokie integrowanie wspólnoty osób

Wobec potęgi oddziaływania nowych mediów i całego potężnego procesu spływania myślenia i relacji, to właśnie człowiek jako osoba i społeczność jako wspólnota osób są w stanie ratować głębię człowieczeństwa. Dlatego edukacja perso-

nalistyczna to ciągła refleksja i umacnianie wartości człowieka jako osoby także w przestrzeni nowych mediów. Osoba bowiem to misterium i ktoś prapierwotny, czego nie można zdefiniować w sensie klasycznym, jak pisze znamienne i z wielką pasją C. Bartnik na zakończenie całych wielkich, wieloaspektowych analiz dotyczących osoby. Wszelkie te określenia są jednak jedynie aspektowe. Żadne z nich nie obejmuje całości treści rzeczywistości osoby. Tak więc od strony ontologicznej osoba to indywidualna subsystemacja cielesno-duchowa, uwewnętrzniająca się w swą jaźń i zarazem transcendująca siebie, aby się spełniać w innych osobach i bytach. Jest to substancja przedmiotowo-podmiotowa, somatyczno-duchowa, immanentno-transcendentna, indywidualno-społeczna i esencjalno-istnieniowa rozwijająca się tematycznie w głąb, wzwyż i w nieskończoność. Osobę określają ontycznie różne atrybuty, funkcje i miejsce w całości stworzenia. Jest to substancja ześrodkowująca się w jaźń transcendentalną. Jest to Alfa, Centrum i Omega wszelkiej rzeczywistości. Jest to praobraz, rekapitulacja i ultrasens całego stworzenia. Jest to człowiek – jako jednostka i zbiorowość – stający się w świecie i spełniający się jako podmiot względnie absolutny. Osoba to subsystemacja ciała-duszy, transcendująca w jaźń, odniesiona fizycznie i metafizycznie do całości bytu. Jest to byt samoistny, doskonały, uistniający się w jaźń indywidualną i społeczną. Uistnienie oznacza zaistnienie, realizację i samorealizację istnieniową, istotowo-idealną i tematyczną (Bartnik 2000, s. 193).

W aspekcie diachronicznym osoba jest to ktoś uistniający się jako jaźń na sposób własnej i niepowtarzalnej roli w procesie rzeczywistości. Osoba jest to samoistna rola podmiotowo-przedmiotowa w ekonomii Bożej. Jest to ktoś spełniający się samoistnie w swej roli, którą „jest grany” i którą sam odgrywa we wszechbycie (Bartnik 2000, s. 193).

Bardzo istotną kwestią jest obecnie istnienie i funkcjonowanie człowieka jako istoty społecznej, gdzie „społeczności” bywają coraz częściej wirtualne lub bardzo słabe i powierzchowne, jeśli chodzi o więzi. Personalizm to wielkie pytanie i pomysł na trzecią drogę między aktualnie mocno dialektyzującymi ze sobą radykalnym indywidualizmem a skrajnym kolektywizmem. W personalizmie uniwersalistycznym, w koncepcji C. Bartnika, człowiek jako OSOBA jest celem. Nie ma wyższej wartości na ziemi nad osoby ludzkie. Jej to ma służyć społeczność, a zwłaszcza wszystkie instytucje z państwem na czele. A dokonuje się to głównie, gdy społeczność, państwo służy prawdzie, moralności, sprawiedliwości, rozwojowi, dobru wspólnemu. Praktycznie więc człowiek jest zarazem światem odrębnym oraz ścisłą częścią społeczności, niedającej się od niej odłączyć. Rozwiązanie to należy wszakże wzmocnić ontologicznie i strukturalnie. Sama istota osoby ma strukturę społeczną: ku innym. Człowiek

bytuje jednocześnie w dwóch wymiarach: jednostkowym i zbiorowym. Żadnego z tych wymiarów nie można pomniejszyć, a tym bardziej pominąć. Nie byłoby bowiem zbiorowości prawdziwie ludzkiej bez osób, jak i nie byłoby osób prawdziwie ludzkich bez społeczności „drugich”, bliźnich, innych. Dlatego ta trzecia droga, to OSOBA indywidualna i społeczna jako pewna diada eliptyczna o dwuogniskowych niezmiyszanych, nieutożsamionych i nierozdzielonych, lecz stanowiących żywą jedność właśnie o dwóch ogniskach czy centrach. Społeczność jest współczłowieczeństwem, współbyciem ludzi, współlistnieniem, współdążeniem, współdziałaniem. A to jest coś więcej niż tylko przypadkowe odniesienie do jakiegoś przyszłego i niepewnego „dobra wspólnego” (Bartnik 2000, s. 196–197).

W personalizmie jeszcze głębiej ludzie wiążą się we wspólnoty i jest to zjawisko niezwykle istotne dziś, ponieważ zauważa się odwrót od „zimnej społeczności” i zwrot ku „cieplej wspólnotie” i przy różnych tendencjach antagonistycznych społeczeństwo – wspólnota, tudzież także fałszywych modelach wspólnot – sekty, C. Bartnik i wielu innych wybitnych myślicieli, takich jak Romano Guardini, Karol Wojtyła, promują stanowisko dopełniania się, że są to rzeczywistości wyróżnione, ale związane ze sobą, uzupełniające się wzajemnie i ukierunkowane tak, że wspólnota oznacza wyższy i głębszy etap uwewnętrzniania się i unifikacji społecznej. Jest to więc wspólnota ludzi, osób, a nie jakaś abstrakcyjna jedność. Jawi się ona w swej formie empirycznej i duchowej tam, gdzie zachodzi jakaś wspólność dóbr, idei, sposobów życia, wartości, dążeń, powołania, a także wyższych uczuć. Jej duszą jest komunია i komunikacja, mniej czy więcej zaawansowana. Zachodzi pewne współprzenikanie się światów osób (perychoreza). Przynależenie do niej nie wypływa z konieczności, lecz opiera się na jakimś wyborze, wolności, na więzi duchowej lub uczuciowej (Bartnik 2000, s. 200).

W procesie społecznej personalistycznej współegzystencji i proegzystencji istotną rolę odgrywa mechanizm społecznego wzajemnego uczenia się, który mocno akcentuje konstruktywizm społeczny, bardzo ważny dla pogłębiania więzi właśnie w procesie uczenia się oraz zakłada, że istnieje znaczny wpływ społeczeństwa na rozwój jednostki. Z kolei uczenie się jest swoistą działalnością społeczną, w której występują wzajemne relacje między społeczeństwem a jednostką. Zatem rozwój człowieka to rozwój społeczny, rozwój wzorowany na naszej kulturze, a wiedza konstruowana jest w kontekstach społecznych. Rozwoju poznawczego w tej koncepcji konstruktywizmu społecznego, w przeciwieństwie do konstruktywizmu osobistego, należy szukać w procesach interpersonalnych towarzyszących interakcjom osoby uczącej się z ludźmi

mającymi większą wiedzę. Osiąganie wyższych funkcji intelektualnych jest postrzegane jako działanie społeczne. To opiekunowie, rodzice, nauczyciele, inne osoby przekazują dziecku wartości kulturowe, społeczne, komunikują znaczenia, jakie należy przypisywać wydarzeniom oraz zapewniają narzędzia służące do rozwiązywania problemów i wspierają wysiłki zmierzające do opanowania tychże narzędzi. Rozwój jednostki polega zatem na internalizacji tych społecznych interakcji i to nie na zasadzie ich zwyczajnego wchłaniania, lecz aktywnego przetwarzania przy współpracy z innymi osobami, rówieśnikami i dorosłymi (Baron-Polańczyk 2018, s. 25).

Zamiast podsumowania

Kenneth Gergen w książce *Nasycone Ja*, z którą osobiście bardzo mocno się identyfikuję, pisze wprost proroczo, o tym, że prędko wchłaniamy w nasze życie nowe techniki: witamy je z zadowoleniem i wykorzystujemy. Lecz zbyt rzadko zadajemy pytania o to, w jaki sposób zmieniły i zmieniają nasze życie – czasami nieodwołalnie. Co się dzieje z nami, z naszą kulturą? Co się dzieje z naszymi wartościami, naszą integralnością czy naszym poczuciem spójności, w miarę jak przenikamy świat albo dosłownie, albo przez internet? Jak zmieniają się nasze więzi z rodziną, przyjaciółmi, gdy jesteśmy rozrzućeni po świecie? W jaki sposób wpływa to na nasze pojmowanie bliskości, rodziny, przyjaźni, miłości? Te wszystkie i jeszcze wiele innych tym podobnych pytań będzie nam towarzyszyć ciągle i dopóki pytamy i dopóki wątpimy i szukamy, dopóty jest szansa na głębsze człowieczeństwo, społeczeństwo i głębsze i – moim zdaniem – piękniejsze pojmowanie siebie i świata, także w świecie nowych mediów.

BIBLIOGRAFIA

- Baron-Polańczyk E. (2018), *My i Oni. Uczniowie wobec nowych trendów ICT*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza UZ.
- Bartnik C. (2000), *Personalizm*, Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Carr N. (2013), *Płytki umysł*, Gliwice: HELION.
- Frk V. (2016), *Kształcenie dorosłych dla potrzeb organizacji*, Rzeszów: Wydawnictwo UR.
- Fukuyama F. (2000), *Wielki wstrząs*, Warszawa: Politeja.
- Gergen K. (2009), *Nasycone Ja. Dylematy tożsamości w życiu współczesnym*, Warszawa: PWN.

- Goleman D. (2014), *Focus*, Poznań: Media Rodzina.
- Melosik Z. (2013), *Kultura popularna i tożsamość młodzieży*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Patzlaff R. (2008), *Zastygłe spojrzenie*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Pinker S. (2015), *Efekt wioski*, Kielce: Wydawnictwo Charaktery.
- Skibińska M., Kwiatkowska W., Majewska K. (2014), *Aktywność uczących się w przestrzeni Internetu*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Small G., Vorgan G. (2011), *iMózg*, Poznań: Vesper.
- Spitzer M. (2013), *Cyfrowa demencja*, Słupsk: Wydawnictwo Dobra Literatura.
- Spitzer M. (2014), *Jak uczy się mózg*, Warszawa: PWN.
- Spitzer M. (2016), *Cyberchoroby*, Słupsk: Wydawnictwo Dobra Literatura.
- Szmyd J. (2015), *Zagrożone człowieczeństwo*, Katowice: Stowarzyszenie Thesaurus Silesiae – Skarb Śląski.

STRESZCZENIE

Człowiek jako istota myśląca, duchowa zawsze pragnie czegoś więcej, głębiej, wyżej. Dzięki temu poznawał świat, tworzył wynalazki, rozwijał siebie w wymiarze indywidualnym, społecznym i kulturowym. Równocześnie jakieś potężne przyspieszenie, będące naturalną konsekwencją tejże wynalazczości spowodowało, że coraz częściej to „głębiej” przeradzało się w jakieś dziwne „płycej”. Wiele osób bije na alarm, że powierzchowność myślenia, relacji i ostatecznie życia degraduje człowieka jako człowieka, jako osobę, jako kogoś poszukującego sensu i głębi życia. Dlatego wyczuwa się coraz powszechniejszą potrzebę wzmacniania i pogłębiania realnych relacji interpersonalnych i zarazem edukacji, która będzie człowiekowi pomagać bardziej być, a nie tylko mieć. Personalizm uniwersalistyczny, gdzie szczególnie mocno promuje się człowieka jako osobę, kogoś wyjątkowego i zarazem wspólnotę osób, może być wielkim kołem ratunkowym dla zagrożonego człowieczeństwa, aby człowiek – osoba odzyskiwał swoją głębię i blask.

SŁOWA KLUCZOWE: relacje, edukacja, personalizm uniwersalistyczny

SUMMARY

Man as a thinking and spiritual being always wants something more, deeper, higher, and thanks to this he got to know the world, invented inventions, developed himself in an individual, social and cultural dimension. At the same time, some powerful acceleration, which is a natural consequence of this invention, caused that more and more often this “deeper” turns into some strange “shallower”. Many people sound the

alarm that the superficiality of thinking, relationships and ultimately life degrades man as a man, as a person, as someone seeking meaning and depth of life. That is why there is a growing need to strengthen and deepen real interpersonal relations and at the same time education that will help a person to be more, not just to have. Universalistic personalism, where man is particularly strongly promoted as a person, someone special and at the same time a community of people, can be a great lifebuoy for endangered humanity, so that the person – person regains its depth and splendor.

KEYWORDS: relations, education, universalistic personalism

JANUSZ MIĄSO – Uniwersytet Rzeszowski

Pedagogika / Pedagogy

Przysłano do redakcji / Received: 24.04.2020

Daty recenzji / Revised: 9.12.2020; 10.12.2020; 18.06.2021

Data akceptacji do publikacji / Accepted: 15.11.2021